Nr 401. Kraków, Poniedziałek 2 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 2 K; z dwurazowem odnoszeniem do domu 2 K 60 hal.;

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 70 halerzy; z dwurazową przesyłką pocztową 3 korony 20 halerzy.

Rekonstrukcya gabinetu.

W miarę zbliżania się nowej kampanii parlamentarnej coraz więcej odzywa się głosów o zapowiadanej już od dawna rekonstrukcyi gabinetu. Obecnie uważa się ją już ogólnie za nieuniknioną i za kwestyę najbliższych tygodni. Dwa głównie względy zmuszają barona Becka do podjęcia takiej operacyi politycznej na składzie gabinetu, po pierwsze wzgląd na wytworzoną ostatniemi wyborami nową sytuacyę parlamentarną, dalej wzgląd na ugodę austryacko-węgierską. Jeśli rokowania z Węgrami rzeczywiście postąpiły już tak daleko, iż zawarcie ugody nastąpić ma w ciągu września, w takim razie najpierwszem dziś i najważniejszem zadaniem prezydenta gabinetu jest, stworzyć większość, którąby w parlamencie los tej ugody rozstrzygnęła. Nie ulega zaś wątpliwości, że stronnictwa, które rząd zaprosi do tej kombinacyi, w zamian za przystąpienie do niej zażądają dla siebie bezpośredniego udziału w rządzie przez powołanie do gabinetu wybitnych swoich członków.

Z głosów, które dotychczas odezwały się w tej sprawie, wywnioskować też można, na jakich frakcyach parlamentarnych rząd oprzeć się zamierza, z których stworzyć większość. „Neue Freie Presse“ przypuszcza, że jako pierwsze zażądają od bar. Becka tek ministeryalnych oba stronnictwa agrarne, niemieckie i czeskie, a ponieważ prezydent gabinetu zasadniczo żądaniom tym sprzeciwiać się nie będzie, zdaniem organu z „Fichte-Gasse“ napewno spodziewać się można wzmożenia się agrarnych wpływów w wewnętrznej polityce Austryi. Jako kandydatów na ministrów z tej strony wymieniają posłów Peschkę (Niemca) i Praszka (Czecha). „Neue Freie Presse“ pisze w tej sprawie dalej:

„Z wielkim naciskim dąży także stronnictwo chrześcijańsko-socyalne do tego, ażeby zdobyć sobie w łonie gabinetu możliwie najbardziej wpływowe stanowisko. Niema też dziś w parlamencie posła, któryby tak otwarcie ubiegał się o tekę ministeryalną, jak to czyni radca dworu dr Gessmann, właściwy dziś przywódca stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Z drugiej atoli strony niema także kandydata na ministra, któryby z taką spotykał się antypatyą, a którego ewentualna nominacya tak wielkie wywarłaby wrażenie w Izbie, jak właśnie nominacya dra Gessmanna. Z praktyczno-parlamentarnego sądząc stanowiska, uważać jednakże trzeba za rzecz wykluczoną, iżby dr Gessmann miał otrzymać tekę ministra oświaty, o którą się ubiega nietylko on sam, lecz także jego stronnictwo. To bowiem stałoby się hasłem do wytworzenia się w Izbie wielkiej opozycyi, którąby zagrozić mogła dalszej spokojnej pracy parlamentu. I zalecane przez ks. Karola Auersperga współdziałanie innych stronnictw niemieckich ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem rozbiłoby się w chwili, w którejby ukazała się nominacya dra Gessmanna na ministra oświaty“.

Zatem „N. Fr. Presse“ zastrzega się już tylko przeciwko powierzeniu drowi Gessmannowi tej właśnie teki; natomiast powołanie go na ministra innego wydziału nie napotyka po tej stronie — jak się zdaje — na zasadniczą opozycyę.

W dalszym ciągu swych wywodów o zamierzonej rekonstrukcyi gabinetu „N. Fr. Presse“ zajmuje się kwestyą, którzy ministrowie obecni zmuszeni będą ustąpić miejsca mężom nowym? Jako tych, których ustąpienie nie ulega rzekomo wątpliwości, wymienia rzeczony organ ministra handlu dra Forzta i ministra rodaka dla Niemców Pradego. Co do pierwszego, to podobno Czesi sami nie życzą sobie dalszego jego pobytu w gabinecie, a co do drugiego, to jego ustąpienie będzie tylko naturalnem następstwem porażki, jaką poniosła jego partya, niemiecko-ludowa, przy ostatnich wyborach.

O sprawie tej rozpisuje się obszerniej także „Conservative Correspondenz“. I ten organ uważa dra Gessmanna za kandydata ministeryalnego o najpewniejszych szansach, obok niego zaś również dra Ebenhocha. Zdaniem „Cons. Corresp.“ pierwszym, który padnie ofiarą rekonstrukcyi, będzie minister oświaty dr Marchet. Jego pozycya uchodziła już za straconą od chwili, w której przepadł przy wyborach w okręgu Baden. I stanowisko obecnego ministra spraw wewnętrznych Bienertha, według informacyi rzeczonej korespondencyi, niema być pewne, a z zestawienia tej wiadomości z drugą, wymieniającą pomiędzy przyszłymi ministrami także byłego ministra kolejowego dra Witteka, wnosićby można, że on może pretenduje o tekę bar. Bienertha.

Jedynie co do obu ministrów czeskich zapatrywania „Conser. Corresp.“ ujmują się od domysłów i przypuszczeń „N. Fr. Presse“. Zdaniem korespondencyi tej bar. Beck nie zechce się pozbawić już „wpracowanego“ ministra wydziałowego dra Forzta, który brał udział w rokowaniach o ugodę austryacko-węgierską w chwili, gdy ta ugoda stanie na porządku dziennym w parlamencie i zapewne chętniej zgodzi się na zmianę czeskiego ministra rodaka. Natomiast jedno z pism czeskich traktuje sprawę ustąpienia dra Forzta już jako rzecz postanowioną i już widzi w nim pierwszego dyrektora czeskiego banku krajowego, następcę dra Mattusza, który również w jesieni podać się ma do dymisyi.

O Kole polskim i o polskich kandydatach ministeryalnych w tych kombinacyach, niema nawet wzmianki.

Proces studentów ruskich.

(Telegram „N. Reformy“).

Wiedeń, 2 września.

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym sądem rozprawa przeciw 16 studentom ruskim, oskarżonym przez prokuratoryę lwowską o udział w styczniowym napadzie na uniwersytet lwowski. Rozprawa rozpoczęła się od odczytania aktu oskarżenia, który podajemy w streszczeniu:

Prokuratorya państwa we Lwowie wnosi do sądu krajowego karnego we Lwowie, jako trybunału orzekającego, oskarżenie przeciwko znajdującym się na wolnej stopie studentom uniwersytetu lwowskiego:

1. Jarosław Babij, ur. 1887, słuchacz I roku praw;
2. Piotr Bekesiewicz, ur. 1885, słuchacz I roku filozofii;
3. Iwan Ciapka, ur. 1884, słuchacz I roku praw;
4. Lew Cichowski, ur. 1887, słuchacz I roku praw;
5. Andrzej Didunyk, ur. 1885, słucz II roku medycyny;
6. Mikołaj Haluszczyński, ur. 1883, słuchacz III roku prawa;
7. Wasyl Hładkyj, ur. 1881, słuchacz III roku filozofii;
8. Franciszek Kokowski, ur. 1885, słuchacz I roku filozofii;
9. Taras Korytowski, ur. 1886, słuchacz I roku praw;
10. Paweł Kratt, ur. 1882, w Hadziaczu, gubernia połtawska, poddany rosyjski, wyznania prawosławnego, słuchacz I roku praw;
11. Joachim Krysowaty, ur. 1884, słuchacz I roku medycyny;
12. Aleksander Roman Lewicki, ur. 1887, słuchacz II roku praw;
13. Osyp Nazaruk, ur. 1883, słuchacz IV roku praw;
14, Włodzimierz Rachinski, ur. 1883 w Rosyi, poddany rosyjski, prawosławny, słuchacz I roku filozofii;
15. Lew Smułka, ur. 1885, słuchacz II roku filozofii:
16. Iwan Tychowski, ur. 1881, słuchacz IV roku filozofii;

a) ponieważ 23 stycznia 1907 r. we Lwowie w porozumieniu wzajemnem w złośliwy sposób zniszczyli urządzenie, portrety i inne ruchomości w auli i w przyległych ubikacyach I piętra budynku uniwersyteckiego i w ten sposób uszkodzili obcą własność, z czego powstała szkoda, przewyższająca sumę 50 koron;

b) ponieważ 23 stycznia 1907 r., działając w porozumieniu, wprawdzie nie z zamiarem zabicia, bądź co bądź w nieprzyjaznym zamiarze, napadli na sekretarza uniwersytetu, docenta dra Winiarza, a więc na urzędnika publicznego w chwili, gdy tenże działał z mocy swego urzędu i właśnie z tej racyi dokonali na niego napadu. Rezultatem tego napadu było ciężkie uszkodzenie ciała dra Winiarza, które przynajmniej przez dni dwadzieścia nie pozwoliło mu sprawować obowiązków zawodowych.

Nadto oskarża się Pawła Krata:

c) ponieważ 23 stycznia 1907 r. we Lwowie uzbrojony, na czele kilkunastu ludzi wdarł się do auli i do przyległych ubikacyj na I piętrze uniwersytetu i tamże dopuścił się gwałtu na majątku i własności uniwersytetu;

d) ponieważ 23 stycznia 1907 we Lwowie w gmachu uniwersytetu groził Stanisławowi Michalskiemu i Józefowi Kozierodzkiemu obrażeniem ciała, a nawet śmiercią z zamiarem przestraszenia ich i zaniepokojenia.

e) ponieważ 23 stycznia 1907 r. we Lwowie w zamiarze wprowadzenia w błąd zwierzchność i władzę policyjną oszukał fałszywem podaniem nazwiska i miejsca urodzenia;

f) ponieważ 4 marca 1907 r. we Lwowie rozmyślnie zranił Zygmunta Ostafina;

Nadto jest oskarżonym:

17. Włodzimierz Baczyński, ur. 1880 r. doktor praw i kandydat adwokacki;

g) ponieważ pod a) i b) oznaczone czyny zbrodnicze oskarżonych I—XVI organizował zarządzeniami, radą, pouczeniem i zachwalaniem oraz świadomie je spowodował.

Oskarżeni od I do XVI włącznie dopuścili się przez czyny pod a) i b) zbrodni gwałtu publicznego z § 85 lit. a u. k. i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 152, 153 i 155 u. k.; obwiniony XVII dopuścił się czynem pod g) przewidzianej § 5 ust. karn. wspówiny w owych zbrodniach.

Obwiniony Krat czynami pod c), d), e), f) dopuścił się nadto zbrodni gwałtu publicznego z §§ 83 i 99 ust. kar., jakoteż przekroczenia z §§ 320 e i 411 ust. kar. Dlatego też wszystkich oskarżonych należy ukarać w myśl § 34 ust. kar., a nadto Krata także w myśl § 35 ust. kar. według przepisu, zawartego w ostatnim ustępie § 155 ust. kar.

Do rozprawy głównej należy wezwać:

a) dwóch lekarzy jako rzeczoznawców;

b) świadków w liczbie 37, wymienionych po nazwisku.

Z tej listy należy wyszczególnić, jako wybitniejszych: dra Alojzego Winiarza, Stanisława Tauera, urzędnika policyi lwowskiej, prof. dra Ernesta Tilla, prof. dra Władysława Ochenkowskiego, prof. dra Bronisława Kruczkiewicza, prof. dra Feliksa Gryzieckiego, prof. dra Marcelego Chlamtacza.

Akt oskarżenia żąda wreszcie przeczytania zeznań szeregu świadków, protokułów, zapisek, urzędowych aktów, świadectw, not, dołączonych do aktów sądowych.

Motywa aktu oskarżenia.

Studenci narodowości ruskiej uniwersytetu lwowskiego wystąpili przed paru laty z żądaniem zupełnego uprawnienia języka ruskiego z polskim w stosunkach młodzieży z władzami uniwersyteckiemi. Młodzież ruska żądała, by wpisy odbywały się także w języku ruskim, by w tym języku wydawano wszystkie formularze urzędowe, by dalej świadectwa, wykazy i inne dokumenta wystawiano w języku ruskim, by podczas egzaminów i w osobistem zetknięciu się władz uniwersyteckich z studentami używano języka ruskiego w zupełnem równouprawnieniu z językiem polskim.

Senat akademicki odrzucił te żądania Rusinów, powołując się na przepisy obowiązujące; władze centralne całkowicie zaaprobowały to postępowanie senatu. Senat powołał się na przepisy ministerstwa wyznań i oświaty z 5 maja 1879 r., z 3 kwietnia 1882 r. i 1 października 1850 r., przepis ministeryalny z 5 maja 1879 r. był oparty na postanowieniu monarszem z 27 kwietnia 1879 r. Rozporządzenia z 1879 i 1882 r. wprowadziły język polski jako urzędowy i egzaminacyjny do uniwersytetu lwowskiego i uznały ten język za normalny język wykładowy, normujący studya uniwersyteckie i tok interesów władz uniwersyteckich. Senat uważa stosunek władz akademickich do studentów jako stosunek, należący do zakresu działania służby wewnętrznej, a zatem za taką czynność urzędową, w której, na podstawie wyżej wymienionych przepisów, obowiązuje język polski. Senat uważa studentów nie za „stronę prywatną“, lecz za obywateli akademickich, którzy, na mocy ślubowania podczas imatrykulacyi, zawiązali stały stosunek z uniwersytetem. Na rzecz języka ruskiego porobiono następujące udogodnienia: a) katalogi podręczne profesorów i świadectwa kollokwialne mają być drukowane w języku wykładowym profesora; b) profesorowie w swoim języku wykładowym od 1902 r. robią adnotacye w indeksach; c) na podania pisemne studentów władze akademickie odpowiadają pisemnie w języku, w jakim zredagowano podanie. Profesorom, wykładającym po rusku, przysługuje prawo egzaminowania podczas rygorozów po rusku.

Odrzucenie przez senat żądań studentów ruskich dało powód do kilkakrotnych sporów między młodzieżą i władzami uniwersyteckiemi, oraz do starć między studentami polskimi i ruskimi. Uniwersytet lwowski był kilkakrotnie sceną zajść wzbudzających oburzenie, a nawet karygodnych wykroczeń młodzieży.

Już w 1901 r. teolodzy ruscy wypełnili indeksy po rusku. Ówczesny dziekan wydziału teologicznego, prof. dr ks. Fijałek, zażądał przestrzegania przepisów; senat zaakceptował jego opinię; studenci ruscy odbyli 19 listopada 1901 r. zgromadzenie, na którem żądali utworzenia odrębnego uniwersytetu ruskiego, równouprawnienia języka ruskiego z polskim na uniwersytecie już istniejącym, wyrazili pogardę senatowi, profesorom drowi Twardowskiemu, drowi ks. Fijałkowi, jakoteż posłowi drowi Ćwiklińskiemu. Już wówczas zgromadzeni usiłowali się wedrzeć do auli, by zniszczyć portret prof. dra Ćwiklińskiego. Senat wykluczył kilku przywódców z uniwersytetu. Młodzież ruska, oświadczywszy solidarność z ukaranymi, w liczbie kilkuset opuściła uniwersytet.

W 1903 r. po wyborze prof. ks. dra Fijałka na rektora uniwersytetu młodzież ruska zadokumentowała niechęć przeciwko niemu w brutalny sposób. Kilkudziesięciu studentów ruskich dnia 16 listopada 1903 r. wdarło się do sali, w której wykładał ks. dr Fijałek i obrzucili go jajami wśród okrzyków: „Pereat!“ Czterech studentów aresztowano i obłożono grzywną pieniężną.

Dnia 22 lutego 1906 r. od rektora ówczesnego, prof. dra Gluzińskiego, zażądał student narodowości ruskiej sali na zgromadzenie członków stowarzyszenia „Akademiczna Hromada“. Ten student wygłosił przemowę do rektora po rusku. Dr Gluziński poprosił go, aby przemawiał po polsku, gdyż językiem urzędowym uniwersytetu jest język polski, on, rektor, zresztą nie włada językiem ruskim. Dnia 26 lutego 1906 przyszło do niepokojów, gdy studenci ruscy zażądali sali na zgromadzenie, mające krytykować posianowienie rektora, czemu tenże się sprzeciwił. Dnia 1 marca 1906 zażądała od rektora deputacya studentów ruskich, by cofnął swoje orzeczenie z dnia 22 lutego. A gdy rektor pozostał przy niem, przyszło przed kancelaryą rektorską do tumultu, podczas którego wybito 30 szyb i uszkodzono drzwi, napisy, przewody elektryczne, lampy gazowe i t. d. Następnego dnia przyszło do bójki między studentami ruskimi i polskimi, którzy wyrazili rektorowi podziękowanie za jego postawę. Nie ukarano wówczas nikogo. Ta bezkarność zachęciła młodzież ruską ską do dalszych ataków na charakter polski uniwersytetu lwowskiego. Z powodu uroczystej imatrykulacyi w dniu 17 grudnia 1906 roku zażądała młodzież ruska, by formułę ślubowania

---

Drogami współczesnej poezyi.

(Dokończenie.)

Bardzo zajmujące są wiersze p. Huskowskiego*). Nie imponują wprawdzie cyzelaturą formy, ani popłatną siłą w ujęciu i przeprowadzeniu myśli, ani bogactwem słownictwa wyszukanego i wygrzebanego z starych dzieł leksykograficznych. P. Huskowski wypowiada się po prostu i szczerze. A tematem jego poezyi jest życie — to szare codzienne życie, które czytelnik zna z ulic gwarnych dniem czy cichych i zamrocznych w późne wieczory. Obserwacya życia, badawcza i altruistyczna obserwacya rodzi smutek, ten, który stokroć szczerszy jest od smutku, wywołanego ekspertyzą własnych, egoistycznych, przebarwionych naturalnym biegiem rzeczy, przeżyć i przebyć, tak fizycznych, jak i moralnych. Następstwem serdecznego smutku jest znużenie. I to także jedna z cech poezyi p. Huskowskiego. Młody poeta umie patrzyć na życie, formułować swój pogląd na najrozmaitsze jego przejawy, umie zdać sobie sprawę z jego cieni i świateł. Przechodzi z ciekawością obok najrozmaitszych wypadków i przypadków małowej codzienności, spogląda na nie „po drodze“, a odchodzi od nich z gotową, szczerą koncepcyą poetycką. Spostrzega i przetrawia w sobie rozmaite zjawiska, obok których tysiące ludzi przechodzi obojętnie, a nawet zupełnie bezmyślnie. Na kobietę patrzy przez szkła zmysłowego pesymizmu, problem jej jednak go zajmuje ze stanowiska ogólno-człowieczego i t. d. Z poezyj, jakie zamieścił w tomiku, celowo zatytułowanym: „Po drodze“, piękne i ciekawe są: „Nad miastem noc...“, „Uliczník“, „Karuzel“, „Cyrk“, „Deszcz“, „O zmierzchu“, „Nędzarz“, „Opowieść zimowa“ i w. i. Uderza w nich wprost dar obserwowania. Są jednak w zbiorku i wiersze słabsze, które poeta wplótł w tom chyba tylko dla powiększenia jego rozmiarów.

Na koniec dla zapoznania czytelnika tego sprawozdania z poezyą p. Huskowskiego, przytoczę w całości charakterystyczny sonet p. t.: „W kalejdoskopie“:

Jak olbrzymi reflektor ustawiony w dali,
Rozświetla ranne słońce świata perspektywę,
Strumieniem bucha światło drgające i żywe
I w mroku ścianę czarną wartkim prądem wali.

To Pan Bóg ludziom światło swe na niebie świeci
Bo nawet wszystkie lampy elektryczne ziemi
Nie zdołałyby swemi promieńmi jasnemi
Oświetlić wszystkich świata w stóg zgarniętych śmieci.

I ziemia oświetlonem miastem się wydaje,
On wielkim przedsiębiorcą, który światło daje
I utrwala porządek: pół światła, pół mroku....

A ludzie zatopieni w słonecznym obłoku,
Idą na znak wdzięczności rano do kościoła
I płacą niskie czynsze kornem biciem czoła...

Feliks Gwiżdz*) jest par excellence lirykiem. Skala jego poezyi nie zbyt jest obszerna, podaje on bowiem nie wiele ponad średnią objętość uczuć osobistych, ponad przetworzenie problematów, związanych z duszą współczesnego człowieka i jego stosunkami do świata, życia i otoczenia. Ale — wszystko jest dobre, co jest dobrze podane. A poezye p. Gwiżdża są „dobrze podane“; wdzięczna forma, miła harmonijna rytmika wiersza, prostota a pomimo to pewna elegancya w rymowaniu zaskarbią p. Gwiżdzowi przychylność szerokich kół czytelników. Tematem wierszy p. Gwiżdza jest kobieta, dalej miłość i to młodzieńcza, mająca wszelkie płomienne cechy pierwszego kochania, natura, a w szczególności góry tatrzańskie, z któremi łączą autora serdeczne wspomnienia, i drzewa, na których tle rozsnuł p. Gwiżdz przepiękny cykl sonetów głębszych i najszczerszych. Znajdujemy w poezyach tych oddźwięk „Chwili osobliwej“ w szeregu wierszy patryotycznych, o dalej wyzierających horyzontach politycznych, mamy parę utworów, stworzonych w „gwarze“ góralskiej. Te mi się nie podobają, choćby dlatego, że uważam za rzecz szkodliwą przenoszenie jakiejś specyalnej „mowy ludowej“ do literatury. Język polski nie ma dyalektów, z sposobów mowy używanej przez lud w rozmaitych okolicach, powinno się do literatury przenieść zachowane skarby słownictwa polskiego, a nie działać tendencyą nieartystyczną, przez wprowadzanie „gwary“ do poezyi, powieści, dramatu itd. Tetmajer w „Skalnem Podhalu“ ubarwia odrębność ludu onych stron przez charakterystyczne dyalogi w gwarze. Orkan stworzył sobie swój odrębny styl literacki, ale ani jeden ani drugi niestety, nie zostali zrozumiani przez swych następców.

Kazimierz Króliński*) w zbiorku poezyi p. t. „Z ugorów“ daje kilkadziesiąt wierszy, z których wydostaje się wyraziście gorące ukochanie ziemi rodzinnej, wsi z całą jej krasą letnią i smutkiem jesiennym, przywiązanie do ludu wiejskiego i jego zwyczajów itd. Utwory poetyckie p. Królińskiego, mające niejeden błąd natury ściśle artystycznej, są proste, niewymuszone i niepretensyonalne, a przemawiają wprost do serca.

Poezya Sławy Pruszyńskiej**), typowe wiersze kobiecej, nie wykraczające naturalnie poza krainę dziewczęcych marzeń, tęczowych i ładnych, okraszone naturalną też sporą dozą pesymizmu i kobiecej troski o uczucia. Przeczyta się je z przyjemnością, nie zostawią one jednak trwałego wrażenia w pamięci czytelnika i nie zrobią zbyt wiele hałasu o nic. Zresztą p. Pruszyńska jest jeszcze zanadto roztetmajerowana i usposobiona momentami zbyt „stafficznie“, że do czasu zrównoważenia się zdolności poetyckich młodej zapewne poetki, nie można dotychczasowych wyników jej sztuki rymotwórczej traktować za bardzo po drakońsku i zbyt surowo.

To samo mniej więcej bym powiedział o „Chwilach“ Artura Schroedera*), z tem jednak, iż ten poeta maluczko, a otrząśnie się z balastu obcych wpływów i pójdzie swoją drogą, zakreśloną dziś już coprawda w niewyraźnych jeszcze konturach. Że tak będzie, mówią nieliczne tomiki p. Schroedera wiersze, w których zastanawia ton i pomysł oryginalny. Ot, naprzykład taki „Żal“:

Z mrokiem się szarym po przez okno wkrada,
(Gorących tęsknot zrodziła go łąka),
Wolno po ciemnym pokoju się błąka
I bezszelestnie do kąta przypada...

I słyszę jak szepce blado coś do mnie.
(Wicher w rozkwitłej poruszył się lipie —)
Z zapachem kwiatów na pokój się sypie
Szept wspomnień cichych i tęsknych ogromnie...

I wpija we mnie oczy pełne smutku
(Coraz się gęstszy zmierzch po ziemi kładnie —)
A potem zwolna, dziecinnie, bezradnie,
Głowę pochyla i łka pocichutku...

Panu Schroederowi wyrządziła dużą krzywdę przyjacielska krytyka, która tomik poezyi jego przyjęła tak gorąco, z takim entuzyazmem, jak gdyby zadziwił jakąś odrębną, ogromną siłą czy artyzmem niezwyczajnym i u nas dotychczas niedostrzeżonym. Ciekawy wobec tego jestem, jak o wierszach p. Schroedera pisać będzie krytyka wówczas, gdy on wystąpi z drugim zbiorkiem wierszy, naturalnie lepszym i bardziej równym. Wyższego tonu wówczas krytyka wziąć nie potrafi, bo cóżby zostało dla tych uprzywilejowanie wielkich. A któż będzie winien, jeśli publiczność poczyta p. Schroederowi za złe, że zawiódł oczekiwania krytyki i nie stanął w szeregu najpierwszych przy Wyśpiańskim, Tetmajerze, Staffie, Perzyńskim, Orkanie, Jedliczu i i. Oni nie weszli w świat z takimi recenzyami jakie przypadek czy uczynność przyjacielska dały p. Schroederowi, o imię i stanowisko w literaturze walczyli długo... talentem. Więc jakie stąd wnioski wysnuć należy... Nie dziw, że publiczność traci zaufanie i szacunek dla krytyki. Przecież dziś jeszcze spotykamy n. p. w takim lwowskim „Przeglądzie“ recenzye, których niepodpisany zwykle autor przypuszcza, że możliwą rzeczą jest to, iż p. Wyspiański, autor paru bałamutnych dramatów i poematów ma talent, jednakże talent to nie zbyt poważny, a w każdym razie nie zrównoważony jeszcze i błądzący po mętnych wodach dekadentyzmu. Albo ten sam „Przegląd“ dziwi się wysoce uznaniu, jakie towarzyszy twórczości Żeromskiego i Staffa, a palmę pierwszeństwa w powieści oddaje n. p. Rodziewiczównie, a za „arcyksięcia poetów“ (dosłownie), uważa p. Jana Pietrzyckiego, czem wyrządza rzeczywiście utalentowanemu poecie przykrą nad wyraz przysługę. Wobec tego chyba już nie dziw, iż p. Schroeder pod piórem przyjaznych i przygodnych recenzentów zaawansował na fenomem poetycki, przykrym jest ten fakt o tyle, że miał on miejsce w pismach poważnych i do autorytetu krytycznego mających pretensyę.

Dzisiejsza najmłodsza pieśń polska stąpa gościncem, na którym jako drogowskaz wypisano słowa: pesymizm, nuda, zniechęcenie. Karmą jej nie pieśń olbrzymów, którzy wybudowali przecudny, granitowy mocą i potężny natchnieniem gmach polskiej poezyi narodowej — ale ka-

*) Jan Huskowski: „Po drodze“. Lwów, 1907. Księgar[illegible]

*) Feliks Gwiżdz. „Fale“. 1907. Księgarnia P[illegible]ska.

*) Kazimierz Króliński. „Z ugorów“. Stanisławów 1907. Księgarnia Jasielskiego.

**) Sława Pruszyńska. „Najdalszym“. Kraków 1907 Księgarnia Friedleina

*) Artur Schroeder: „Chwile“. Warszawa, 1907. Księgarnia Dubowskiego.

odczytano także w języku ruskim, a gdy jej odmówiono, oświadczyła, że nie weźmie udziału w imatrykulacyi. Jednego studenta ruskiego za obrazę senatu wydalono z uniwersytetu na cztery półrocza.

Na dzień 24 stycznia 1907 r. paznaczono imatrykulacyę dodatkową. Już na kilka dni przedtem rektor dr Gryziecki otrzymał list anonimowy, wzywający go, by nie dopuścił do publicznej imatrykulacyi, jeżeli nie chce, by 24 stycznia popłynęła krew. Władze uniwersyteckie nie przypuszczały jednak możliwości zamachu i nie zarządziły środków ostrożności.

Młodzież ruska chwyciła się teroryzmu i gwałtu. Dnia 23 stycznia 1907 r. między godzinami 11 i 12 w południe na głównym korytarzu I piętra zebrała się znaczna liczba studentów ruskich. Zauważono, że byli wzburzeni i że się wzajemnie porozumiewali. Wielu z nich miało laski niezwykle grube albo toporki wyostrzone. Około 12 ścisk na korytarzu stał się tak wielki, że osoby, mające wziąć udział w promocyach, naznaczonych w auli na godzinę 12, zaledwie zdołały się przepchać. Wówczas sekretarz uniwersytetu dr Winiarz na wiadomość o znacznem zebraniu młodzieży ruskiej w towarzystwie prof. dra Chlamtacza udał się bocznym korytarzem, by zbadać sytuacyę. Studenci ruscy, zawiadomieni o jego zbliżaniu się, podeszli ku niemu, a kilku idących na przodzie, minąwszy dra Winiarza, nagle obrócili się za nim, i jeden z nich zaczął go bić grubym kijem po głowie. Dr Winiarz, zasłaniając głowę, na której miał czapkę futrzaną, rękami, zaczął biedz ku głównemu korytarzowi i tam zalany krwią upadł pod ciosami ciągle ścigającego go napastnika. Świadek Eugeniusz Semkowicz starał się zasłonić dra Winiarza, lecz napastnik, a wraz z nim i inni Rusini zagrozili mu biciem i bili. Dr Winiarz zdołał zbiedz na dół, gdzie go ratowała służba uniwersytecka. Znaleziono potłuczenia na głowie i złamany mały palec u prawej ręki.

Natychmiast po napadzie na dra Winiarza, studenci ruscy, nawołując się wzajemnie: „Barykady!" i „Do auli!", rzucili się do sal ubocznych, by z ławek pobudować pięć barykad tamujących zupełnie dostęp do głównego korytarza. Służba zamknęła drzwi prowadzące do auli i sal sąsiednich, lecz napastnicy posiekali je siekierą na kawałki i wpadli do auli. Tam się znajdowało grono osób, oczekujących na promocyę. Obok w kancelaryi dziekanatu prawnego leżały insygnia i toga rektora, i siedzieli profesorowie, studenci ruscy siekierami, toporkami, nożami, kijami, zniszczyli w dzikim szale wszystko, co się znajdowało w auli i w pobocznych salach pierwszego piętra: stoły, fotele, kanapy, krzesła, katedry, lampy, karafki, szklanki, żyrandole gazowe, przewody elektryczne, obrazy, miednice, umywalnie, ścianki poprzeczne, portyery, kapy na stoły, tablice, ławki, drzwi, okna i t. d. Zniszczono togę rektora i 20 portretów rektorskich. Akt zniszczenia trwał 15 minut, lecz odbywał się z szybkością błyskawiczną. Z okna uniwersytetu wywieszono chorągiew o barwach narodowych ruskich; przyniósł ją jeden z Rusinów pod paltem. Jeden z napastników w todze rektora i birecie, wyskoczył na barykady; inni wołali: „Niech żyje socyalizm!," „Niech żyje rewolucya!", każdemu, kto się zbliżył do barykad, groził ów w todze nożem i śmiercią.

Profesorowie i nieliczni studenci polscy na początku napadu uciekli z gmachu; teolodzy katoliccy na pasach spuścili się z okien, kobiety, znajdujące się w auli, zemdlały.

Po tym akcie zniszczenia napastnicy tłumnie zlecieli na parter, wyłamali toporem zamkniętą bramę i wyszli na dwór. Tam atoli otoczyła ich policya, która już obsadziła wszystkie wyjścia. Po dłuższych pertraktacyach co do sposobu aresztowania, policya otoczyła studentów kordonem. Ci zażądali, by ich prowadzono głównemi ulicami miasta, i śpiewali podczas pochodu na inspekcyę policyjną pieśni ruskie. Szkody, bez portretów zniszczonych, oceniono na 1818 koron 80 halerzy. Szkodę realną, wyrządzoną przez zniszczenie obrazów, obliczono na 10.000 koron.

Czynu swego studenci ruscy dopuścili się z rozmysłem i po wzajemnem porozumieniu, a nie pod wrażeniem prowokacyi lub bezpośrednio podniety. Ułożyli plan napadu z góry i na zimno, porozdzielali między siebie role. Jako ofiarę napaści wybrano tylko dra Winiarza, jako tego, w którym Rusini upatrywali przeciwnika swych żądań językowych, podczas gdy innych profesorow z góry upewniono, że się im nic nie stanie. Napastnicy barykady pobudowali tak, by sobie zapewnić swobodę zniszczenia I piętra. Na korytarzach po aresztowaniu napastników znaleziono dwie nowe siekiery, nóż kuchenny, sznury mocne, mające służyć do ucieczki, słój waty do tamowania krwi. Znaleziono też dwie świeżo wypróżnione flaszki wódki, mającej widocznie podniecać zapał.

Poprzedniego wieczora (22 stycznia 1907) odbyła się w lokalu „Akademickiej Hromady" narada poufna w sprawie owego napadu. Część obecnych nie chciała wziąć w nim udziału; inna, bardziej radykalna, jak zeznali Paweł Krat, Babij, Smulka, postanowiła następnego dnia w południe zorganizować napad w imieniu całej młodzieży ruskiej. Są dowody, że na tem zebraniu wyznaczono tylko datę napadu, sam napad, jak zeznał Haluszczyński, był już dawno postanowiony. U Nazaruka znaleziono depeszę, nadaną 22 stycznia w Podhajcach przez dra Baczyńskiego, zawierającą słowa: „szelo (zam. śmielo) druhy wperad".

Po zakwalifikowaniu objektywnego stanu rzeczy w sposób wyżej wyłuszczony akt oskarżenia kwalifikuje winę każdego z oskarżonych i przytacza okoliczności obciążające i świadków dowodowych. Za bardzo ciężkiego winowajcę akt oskarżenia uważa Pawła Krata, choć tenże w śledztwie uniewinniał się okolicznością, iż podczas aktu zniszczenia był zupełnie pijanym, gdyż wypił z kolegą dwie flaszki wódki. Ale świadkowie zeznają, że Krat był trzeźwym i że on pierwszy wdarł się do auli, on też przywdział togę rektora i groził na barykadach nożem, on wołał: „Niech żyje rewolucya!"

Dr Włodzimierz Baczyński, znany z radykalnych przekonań, był reżyserem tej napaści i zdradził się sam, że depesza, zachęcająca do napaści, pochodzi od niego. Nie widząc bowiem tekstu depeszy wręczonej, napisał podczas zeznań, że depesza brzmi: śmielo", choć tamże widniało „szelo". Nadto Krat dnia 4 marca 1907 zranił kawałkiem drzewa w głowę studenta polskiego Zygmunta Ostafina, jak zeznali świadkowie, mimo, że Krat się zapierał.

Wystawa w Jaworowie.

(Od naszego korespondenta.)

Jaworów 1 września.

Dziś w obecności marszałka i namiestnika otwarto tu wystawę przemysłowo-rolniczą, rzecz bynajmniej nie małomiasteczkową, ale zbiorowisko naszego rodzimego przemysłu, pracę setek rąk włościanina i rękodzielnika polskiego. Prezesem wystawy jest hr. Czosnowski, dyrektorem zaś p. Rudolf Jarosz, inżynier Rady powiatowej. Do tych, co niestrudzenie pracowali, należy właśnie p. Jarosz, a dzielnie mu pomagali pp. Roman i Kamil Schmidtowie, Kamiński, Tegel, inżynier Pietruszewicz, Bielikowicz, Czapek i inni.

Wystawę rozmieszczono w obszernym parku hr. Dębickiego, w pobliżu rynku. Dużo uroku nadaje placowi wystawowemu staw, znajdujący się pośrodku parku. W około niego rozrzucone pawilony, budowane w stylu rodzimym, zdobne w chorągwie i festony. Pawilonów różnych rozmiarów i kształtów jest około 30. — Pobieżny przegląd wystawy daje obraz następujący:

Minąwszy gustownie przybraną bramę wystawową, widzimy przedewszystkiem mnóstwo maszyn i narzędzi rolniczych, poustawianych na trawniku, obok tego wyroby betonowe i materyały do tych robót używane. Maszyny oraz narzędzia rolnicze i mleczarskie nadesłało galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, dalej Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie, firma Clayton i Schuthleworth ze Lwowa, Zygmunt Parnas ze Lwowa, zastępca fabryki maszyn węgierskich kolei państwowych. Dom dla ziemian ze Lwowa zaprezentował oprócz maszyn i narzędzi rolniczych, ogólnie znanych, nowości w tej dziedzinie, a mianowicie korczownik amerykański, służący do wydobywania najgłębszych korzeni, poidło automatyczne do żłobów, drapacz dla świń z praktycznem zastosowaniem i aparat do porodu cieląt w ciężkich wypadkach. W dziale betoniarskim widzimy wyroby rady powiatowej jaworowskiej, wyroby Goldberga z Jaworowa i jaworowskiej fabryki wyrobów cementowych. Tuż obok tych wyrobów po prawej stronie stoi pawilon hrabiego Czosnowskiego z Orzomli z produktami rolniczemi, nieco dalej widzimy bogate okazy szkółki drzewek w Zassowie i pawilon urzędu pocztowego.

Dla przemysłu miejscowego poświęcono dwa pawilony, dla zamiejscowego jeden. — Ogólną uwagę zwracają piękne wyroby krajowego warsztatu naukowego dla wyrobu zabawek i szkoły koronkarskiej w Jaworowie. Wyroby te w olbrzymiej ilości nagromadzone i ze smakiem ułożone, przez p. Czapka, wybijają się w pawilonie na pierwszy plan. Obok wyrobów szkoły nagromadzono wiele wyrobów ludowych zabawkarskich starego typu. Stolarze-skrzyniarze jaworowscy wystawili kilkanaście skrzyń drewnianych chłopskich, malowanych jaskrawemi barwami, a oryginalnie przez kobiety miejscowe. — W tym samym pawilonie znajdują się liczne przedmioty koszykarskie W. Cabańskiego, ozdobne wyroby bambusowe Tortena, kredens z czarnego dębu stolarza Byja, wyroby mosiężnicze w stylu hebrajskim Herszenfelda, doskonale wykończona szafa i kredens stolarza Masiuka, ule, sporządzone przez uczniów szkoły ludowej w Nahaczowie, wyroby młyńskie hr. Dębickiego i Paara, ozdobne kasetki, wycinane W. Krzyżanowskiego z Wierzbian i t. d.— Czego może dokonać mrówcza praca nauczyciela ludowego, świadczą okazy wystawowe, nagromadzone przez p. Romana Bielikowicza, kierownika dwuklasowej szkoły w wiosce, o milę oddalonej od Jaworowa. Takie doskonałe szczotki do rozmaitych potrzeb domowych, jakie wyrabiają za jego wskazówką chłopcy wiejscy, widzi się w pierwszorzędnych warsztatach. Dziewczęta zaś tej wioski dostarczyły ładnych wyrobów płóciennych i koronkarskich, pan Bielikowicz zaś miody płynne i w plastrach. — W drugim pawilonie miejscowym mieszczą się między innemi piękne wyroby koronkarskie miejscowej szkoły, wyroby gliniane garncarza Mielniczka i rzeźbiarsko-stolarskie Tuczapskiego. Ogrodnik jaworowski, Stefan Uhryn, umieścił przed pawilonem na klombie różne kwiaty. — W osobnym pawiloniku znajduje się warsztat tkacki.

W sposób zajmujący przedstawił pan Linderski, powiatowy technik lasowy, zalesienie wydm piaszczystych w powiecie jaworowskim i mościckim. — Widzimy tu pierwotne wydmy, które zasypywały i niszczyły zboże, następnie ustalanie wydm, pierwszą florę, dalszą kulturę, a wreszcie uszkodzenia drzew. Opodal umieszczono „wieżę myśliwską", pełną pięknych okazów rogów, wypchanych zwierząt i ptaków, dalej duży pawilon rolniczy, oryginalny pawilon ze słomy Jana hr. Szeptyckiego, zawierający wyroby przemysłu domowego włościan jego wsi. Obok pawilonu leżą przekroje drzew kolosalnych rozmiarów, warzywa, cięte kwiaty i zaprowadzono kulturę leśną. Po lewej stronie głównej drogi spostrzegamy poza maszynami pawilon kwiatowy p. Hagenowej z Wielkich ócz. Na boku stoi duży pawilon, w którym z wielkim mozołem ustawiło kilkunastu robotników pod kierownictwem inżyniera p. Andre'go kolosy żelazne i miedziane. W pobliżu ustawiono długi i obszerny budynek teatralny, w którym codziennie odbywać się będą przedstawienia, na przemian polskie i ruskie.

Niemało interesującym jest pawilon etnograficzny, wybudowany w kształcie cerkiewki. — Zdobienia i sprzęt ludu miejscowego i okolicznego są tu w bardzo wielkiej liczbie reprezentowane, a gustownie rozłożone w pawilonie przez jaworowskie panie, z panią Jaroszową na czele. Przeszło 100 zdjęć fotograficznych dopełnia całości w tym pawilonie. — Oryginalną jest chata rybacka ze strzechą słomianą i „bużkiem" na strzesze, ustawiona nad stawem, w której i obok której w specyalnych akwaryach mieszczą się okazałe ryby. Długi most przez staw prowadzi do przybytku gastronomicznego, który prowadzi lwowski restaurator, p. Antoni Wittek.

Wystawę jaworowską nazwać można bardzo udatną.

K. L.

Kronika.

Kraków, 2 września.

Kraków przeludniony. Więcej niż kiedykolwiek podczas lat ubiegłych miasto nasze w tych dniach posiada w swych murach mieszkańców, gdyż z rozpoczęciem się roku szkolnego wraz z uczniami przybywa mnóstwo osób starszych, rodziców, opiekunów i t. p. Powrót studentów, o którym pisaliśmy w zeszłym tygodniu, przybrał w dwóch dniach ostatnich charakter masowy i ulice miasta zaroiły się nagle uczniami w mundurkach i młodemi panienkami, spieszącemi zapisać się do szkół, a później w księgarniach i handlach materyałów piśmiennych poczynić potrzebne zakupy. Przed bardzo wielu zaś domami Krakowa widać stojące chłopskie fury, na jakich zwieziono rzeczy powracających „letników" z pobliskich „letnisk", których w ostatnich latach namnożyło się co niemiara. Ot, co wieś — to „letnisko".

Wczorajsza niedziela dała dokładny obraz przeludnionego Krakowa. Poprostu przecisnąć się nie można było przez tłumy na plantacyach, a chociaż po południu spadł deszcz i lekka burza przeszła nad Krakowem, nie odstraszyło to publiczności od dalszych nawet wycieczek za miasto, to też wszystkie nasze urocze okolice, Wola Justowska, Panieńskie Skały, Bielany, Zabierzów ze swą piękną Skałą Kmity, Rudawa, Tenczynek i Czatkowice pełne były wycieczkowiczów.

Na obecnem „przeludnieniu" miasta doskonale wychodzi w pierwszym rzędzie teatr miejski, gdzie ze względu na przejezdną publiczność z pod rosyjskiego i pruskiego zaboru zaczęto sezon teatralny patryotycznym repertoarem; dalej nie brakło widzów w teatrze „Variete" w parku krakowskim, gdzie urządzono jako atrakcyę nigdy niezawodzący „międzynarodowy" turniej atletów. Ze względu na aktualność (Casablanca) w turnieju tym popisuje się jakiś Marokańczyk, jako ozdobę zaś „championów" sprowadzono p. Pytlasińskiego.

Z kwestyą obecnego przeludnienia, chociaż tylko chwilowego, łączy się bardzo poważna sprawa mieszkaniowa, która w ostatnich miesiącach przybrała charakter wprost w krainę fantazyi wkraczający, a autentyczne fakta z tej dziedziny wyglądają jak legendy. Mimo bowiem niebywale ożywionego ruchu budowlanego, mimo że nowe kamienice rosną w mgnieniu oka we wszystkich stronach miasta, cena mieszkań idzie wciąż w górę i w górę. Znamy wypadki, gdzie za trzy pokoiki z przedpokojem i kuchnią (za plantami) żądano 75 złr. (150 kor.); znamy jednego z lokatorów, który za jeden pokój frontowy na parterze (za plantami) płaci 40 złr. (80 kor.); znamy jednego z właścicieli kamienic, który każdego z lokatorów przed wynajęciem mu mieszkania zapytuje, czy ma osobisty majątek i żąda kaucyi w kwocie dwumiesięcznego czynszu.

O przeludnieniu w hotelach nawet wspominać nie trzeba.

I tak jeszcze z kilkanaście dni będzie trwał ten stan gorączkowy, aż zwolna odpłynie fala ludzka, zalewająca obecnie Kraków, i miasto wróci do zwykłej normy i zwykłą przybierze fizyonomię.

Z Rady miejskiej. Z powodu przewidywanego braku kompletu, w nadchodzący czwartek, dnia 5 bm., nie będzie posiedzenia Rady miejskiej.

Wielki Kraków. We czwartek, dnia 5 b. m. po południu odbędzie się w magistracie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, pierwsze posiedzenie połączonych sekcyj i komisyj w sprawie Wielkiego Krakowa. W posiedzeniu tem wezmą udział: członkowie komisyi dla rozszerzenia miasta, sekcyi prawniczej, skarbowej i ekonomicznej, oraz członkowie komisyi statutowej.

Jubileusz generała Alboriego. Wczoraj obchodził generalny inspektor armii austryackiej, zbrojmistrz Eugeniusz br. Albori 50 rocznicę swej służby wojskowej. Generał Albori, który od 14 września 1894 r. do 3 grudnia 1903 r. był w Krakowie komendantem korpusu, pozostawił u nas jak najlepsze wspomnienie po sobie, to też jubileusz jego wywołuje tutaj sympatyczne echo.

Telegramy gratulacyjne. Prezydent miasta dr J. Leo, wysłał wczoraj do generalnego inspektora armii generała broni, bar. Eugeniusza Alboriego i do marszałka polnego hr. Gustawa Gelderna-Egmonta, z okazyi jubileuszu ich 50-letniej służby wojskowej, depesze gratulacyjne. Obaj dygnitarze wojskowi dobrze są znani w Krakowie, gdzie podczas długoletniej swej bytności zapisali się sympatycznie w pamięci ogółu.

Z teatru miejskiego. W tygodniu bieżącym po wtorkowym „Rosmersholmie" Ibsena, w której to sztuce wezmą udział pp. Wysocka, Jednowski, Kosiński, Bończa i dyrektor Solski (rola Ulrika Brendla) ukaże się dawno niegrana satyra czynownicza Gogola „Rewizor z Petersburga" z p. Sobiesławem w roli tytułowej. We czwartek baśń Ibsena: „Rycerze północy"; w piątek zaś wznowienie dramatu Wyspiańskiego: „Warszawianka". Rolę Chłopickiego gra p. Sosnowski, rolę Anny objęła p. Borodziczowa. — Wieczór piątkowy uzupełnią Mickiewicza: „Konfederaci barscy".

Krwawe zajście. W niedzielę w nocy przyszło w naszem mieście do krwawego zajścia między osobami cywilnemi a oficerami, jakiego nie zanotowano już dawno w Krakowie, gdzie od szeregu lat panowały jak najlepsze i najprzyjaźniejsze stosunki między cywilną ludnością a załogą wojskową. Według zebranych przez nas od świadków zajścia szczegółów, fakt miał się, jak następuje:

W sobotę o godzinie 11 w nocy w handlu pana Józefa Kuczmierczyka przy ulicy św. Anny, przy jednym ze stolików siedziało grono cywilnych osób, między któremi były poważne i znane w Krakowie osobistości ze świata urzędniczego i profesorskiego. Obok przy drugim stoliku siedziało kilku oficerów od trenu i piechoty. W czasie, gdy osoby cywilne zajęte były przy swoim stoliku rozmową zupełnie poufną, jeden z oficerów, jak się zdaje, nieumyślnie, stanął tyłem odwrócony, zbyt blizko siedzących osób cywilnych, wobec czego jeden z nich, p. August Rambauszek, przedsiębiorca kopalni nafty, zwrócił uwagę oficerowi, którym był porucznik trenu, p. Weinert, żeby nieco się oddalił. Porucznik Weinert miał odpowiedzieć na to dosyć szorstko, co wywołało znowu odpowiednią uwagę ze strony osób cywilnych. Do sprzeczki słownej wmięszał się drugi z oficerów, porucznik trenu, Antoni Valentin. Wobec tego, że sprzeczka przybierała charakter coraz ostrzejszy, obecny zajściu profesor szkoły realnej, p. J., zaproponował opuszczenie lokalu, co też siedzący przy stole uczynili. — Za cywilnymi opuścili także handel oficerowie. Przed bramą domu, gdzie się mieści handel pana Kuczmierczyka i kawiarnia „Secesya", porucznik Valentin miał w tonie ostrym domagać się zadosyćuczynienia od p. R. na co p. Wojciech Olkusznik, urzędnik budownictwa miejskiego, podrażniony przebiegiem zajścia, miał zwrócić uwagę porucznikowi Valentinowi, by, jeśli jest niezupełnie trzeźwy, nie zaczepiał spokojnych obywateli. Wtedy porucznik Valentin nagłym ruchem ręki dobył swej, ciężkiej, kawaleryjskiej szabli i ugodził p. Olkusznika w głowę, przecinając mu kapelusz i raniąc dotkliwie w ucho. Powstało ogromne zamięszanie, w czasie którego zjawił się plutonowy policyi Świątek, któremu porucznik Valentin kazał aresztować zebranych na ulicy cywilnych, czego jednak, znający swoje obowiązki żołnierz policyjny wzbraniał się uczynić. Za rzekomą tę „niesubordynacyę" porucznik zerwał Świątkowi ryngraf z numerem z piersi, grożąc mu oddaniem pod sąd wojskowy.

Raniony dotkliwie p. Olkusznik udał się na stacyę ratunkową dla opatrunku, a reszta osób cywilnych, widząc, że zajście może przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary, udała się na pierwsze piętro do kawiarni „Secesya". Wtedy zaszedł fakt jeszcze bardziej rażący.

Gdy cywilni schronili się do „Secesyi", obecny zajściu oficer z 56 p. p., Karol Geisler, udał się na odwach, sprowadził oddział żołnierzy, obstawił wszystkie wejścia do kamienicy, a gdy bramę zamknięto, zaczął się dobijać do niej, pragnąc aresztować znajdujące się w kawiarni osoby. Dopiero na przedstawienia kilku osób poważnych, że jest to czyn, mogący dla niego samego sprowadzić opłakane skutki, porucznik Geisler cofnął wojsko na odwach, a cywilne osoby mogły udać się do swych mieszkań.

Jak nas informują, dzisiaj komenda korpusu wdrożyła w tej sprawie surowe dochodzenia.

Przekształcenie szkoły wydziałowej żeńskiej im. Konarskiego na pięcioklasową, od lat dwóch zamierzone, mimo dwukrotnego oświadczenia się za tem Rady szkolnej okręgowej i krajowej, mimo jednomyślnej uchwały Rady miejskiej w zeszłym roku powziętej, nie weszło dotąd w życie i jest obawa, że trzeci rok będzie stracony z wielką krzywdą dla dziewcząt tamtejszej dzielnicy, których rodzice w zbiorowych petycyach do władz szkolnych i gminy gorąco się tego rozszerzenia szkoły im. Konarskiego domagają.

Dzisiejsza szkoła wydziałowa żeńska trzechklasowa nie wystarcza już dla należytego przygotowania dziewcząt do zmienionych warunków życia praktycznego, jak niemniej do przejścia do wyższych zakładów naukowych. Uczenice, wychodzące ze szkoły trzyklasowej wydziałowej, liczą zaledwie 13 lat wieku, który je nie uprawnia do wstąpienia do takich zakładów, jak seminarya nauczycielskie etc. Zwykle też po wyjściu z klasy trzeciej wydziałowej marnują dziewczęta czas na czekaniu przepisanego wieku, lub w najlepszym razie powtarzają klasę trzecią, bez celu i korzyści dla dalszego wykształcenia.

Jedyna w mieście stutysiącznem publiczna szkoła 6-klasowa żeńska św. Scholastyki nie jest w stanie, mimo licznych paralelek, objąć zgłaszających się uczennic. Trzeba i to dodać, że przechodzenie wprost ze szkół trzechklasowych wydziałowych miejskich do szkoły św. Scholastyki, z powodu obowiązkowej w niej nauki języka francuskiego, jest niemożebne.

Rozszerzenie więc naszych szkół wydziałowych żeńskich jest kwestyą piekącą, do której bądź co bądź przystąpić jak najrychlej należy.

Najlepszym dowodem tego twierdzenia jest fakt, iż bez wyraźnego wezwania dyrekcyi, jedynie na skutek pogłosek i wiadomości z pism publicznych czerpanych o toczących się rokowaniach w tej sprawie, zgłosiło się dotąd do czwartej klasy wydziałowej w szkole im. Konarskiego przeszło 80 (!) uczenic. Rodzice oświadczają przytem gotowość opłacania umiarkowanego czesnego, któreby pokryło dostatecznie koszta z otwarciem takiej klasy połączone.

We Lwowie otwarto w tym roku już przy czterech szkołach wydziałowych żeńskich klasę czwartą, bez narażenia gminy na opłacanie nauczycielek, bo wydatek ten aż nadto dostatecznie pokrywa czesne, płacone przez uczenice (po 40 koron rocznie). — Dlaczegoż więc u nas w Krakowie tak opornie postępuje ta ważna sprawa? Któż stawia niezwalczono przeszkody załatwieniu ostatecznemu rzeczy, gruntownie dwuletniem badaniem i rokowaniem wyjaśnionej?

W interesie dobra naszych dzieci powinni ojcowie miasta zdobyć się na energię i załatwić już raz tę w nieskończoność przewlekaną sprawę.

Rozszerzenie ulicy Studenckiej. Od 13 lat tocząca się sprawa uregulowania, sprostowania i rozszerzenia ulicy Studenckiej została wreszcie załatwiona pomyślnie. Po długich pertraktacyach z klasztorem OO. Kapucynów, onegdaj gmina nabyła od klasztoru część ich gruntu (ogrodu) potrzebnego do uregulowania tej ulicy.

Pierwsze zapasy atletów w teatrze rozmaitości w parku krakowskim zgromadziły wczoraj nader liczną publiczność. Wynik walki był następujący: Beauceroi (Francuz) zwyciężył Altmana (Niemca) po 12 minutach, Trappoli i Moldt walczyli 20 minut bez rezultatu, Behandselci (Marokańczyk) zwyciężył Jaegerndorfera (Niemca) w 4 minuty. Do zapasów zgłaszają się licznie zagraniczni atleci.

Tajemnicza sprawa. W nocy z środy na czwartek wezwano pogotowie ratunkowe do pana Józefa Orzechowskiego, urzędnika Związku Kółek rolniczych w Krakowie, zamieszkałego przy ulicy Pędzichów L. 17, który nagle zachorował wśród podejrzanych objawów. Pogotowie ratunkowe, po zastosowaniu pierwszych środków ratunkowych, odwiozło Orzechowskiego do szpitala św. Łazarza, gdzie stwierdzono otrucie i gdzie mimo usilnych zabiegów leczniczych chory umarł. W całem otoczeniu ś. p. Orzechowskiego, człowieka starszego, bardzo zdolnego urzędnika, lubianego i szanowanego powszechnie, panowało przekonanie, że popełnił on samobójstwo, do którego skłonić go miały troski materyalne, tem bardziej, że miał on niebawem opuścić posadę w Związku, a nowej nie mógł nigdzie uzyskać. Wobec tego miano zmarłego pochować w sobotę 31 sierpnia. Tymczasem do prokuratoryi państwa wpłynęło doniesienie rodziny zmarłego, że ś. p. Józef Orzechowski nie popełnił samobójstwa, ale dokonano na nim morderstwa przez otrucie. Sąd wobec tego wstrzymał pogrzeb, zarządził sekcyę zwłok zmarłego, dokonaną przez lekarza sądowego dra Horoszkiewicza, która stwierdziła otrucie fosforem; czy saś nastąpiło samobójstwo, czy popełniona została zbrodnia, wdrożył sąd na podstawie doniesienia rodziny (rzucającego nawet pewne poszlaki na sprawców zbrodni) śledztwo, które prowadzi sędzia dr Nowotny.

Sprawa ta jest istotnie bardzo zagadkową. Ś. p. Józef Orzechowski był dawniej urzędnikiem kolejowym w Królestwie Polskiem, skąd prześladowany przez rząd za swe uczucia patryotyczne, musiał emigrować. W Krakowie przed 13 laty uzyskał posadę magazyniera w Związku Kółek rolniczych, teraz jednak po zwinięciu działu kolonialnego przez dyrekcyę, wypowiedziano mu posadę. Jak się dowiadujemy, Rada nadzorcza Związku Kółek rolniczych ma uchwalić znaczniejsze wyposażenie rodziny zmarłego, obecnie zostającej w trudnem położeniu materyalnem.

Międzynarodowe biuro adwokackie pod kierownictwem dra Jerzego Wettsteina, powstało w Zurychu i ma na celu udzielanie porady, pomocy i ochrony prawnej w stosunkach prywatnych międzynarodowych. Biuro to ma bądź filie, bądź korespondentów stałych we wszystkich państwach Europy, a dalej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Korespondenci jego znajdują się także we Lwowie i Krakowie, a mianowicie na Kraków objął te funkcye adwokat tutejszy, dr Józef Steinberg.

Z kraju.

„Teatr powszechny" w Wieliczce. We wtorek, dnia 3 bm. odbędzie się przedstawienie w sali teatralnej w Wieliczce, dane przez „Teatr powszechny", pod dyrekcyą p. Stefana Turskiego. — Lwią część programu wypełni sam p. Turski, którego talent sceniczny uznany został ogólnie. Na przedstawienie jutrzejsze wybiera się bardzo wiele osób. Bilety nabywać wcześniej można w drogueryi p. Zygmunta Stelika w Wieliczce.

Morderstwo. Tarnowska „Pogoń" donosi: Dnia 18 b. m. w ziemniaczysku pod rampą kolejową znaleziono zwłoki kobiety, lecz w takim już stanie rozkładu, że ich rozeznać nie było można. Ponieważ atoli kilka dni przedtem niejaki Maderak z Cwikowy (pow. Dąbrowa) wzywał pomocy policyi tarnowskiej w celu wyszukania „zaginionej" żony, przeto w przypuszczeniu, że to właśnie jej zwłoki, sprowadzono Maderaka. Fakt, że tenże nie widząc jeszcze zwłok wcale, rzucił się na ziemię i zaczął płakać nad swą dolą nieszczęśliwą, „która go żony pozbawiła", naprowadził policyę na myśl, że on sam w tej „doli" czynny musiał brać udział — i rzeczywiście, po energicznem śledztwie, przeprowadzonem przez insp. Oplustila, przyznał się Maderak po wielu wykrętach, że żonę jeszcze dnia 6 sierpnia udusił, aby połączyć się z kochaną swą, Ewą Więcek, którą, jako współwinną w zbrodni, oddano wraz z Maderakiem prokuratoryi. Zamordowana Maderakowa osierociła czworo dzieci.

Pożar mostu na Sanie. Z Niska donoszą: Z niezbadanej dotąd przyczyny około północy z dnia 29 na 30 b. m. powstał pożar na moście strategicznym na Sanie pod Zarzeczem, który z niebywałą szybkością zniszczył doszczętnie całą środkową część mostu ponad korytem rzeki. Pozostały tylko przybrzeżne części mostu przedpowodziowe. Niedopalone zgliszcza leżą w korycie Sanu. Przy pożarze interweniowały ochotnicze straże pożarne gminy i obszaru dworskiego w Nisku, które jeszcze w tej chwili zajęte są dogaszaniem tlejących się przy brzegach rzeki wiązań mostowych. Przyczyny powstania pożaru nie udało się dotychczas żandarmeryi zbadać, a jakkolwiek nie jest wykluczone, że pożar mógł powstać wskutek nieostrożności robotników, zajętych naprawą mostu, który od kilkunastu dni dla komunikacyi był zamknięty — to jednak niezwykła chyżość, z jaką pożar objął cały most, oraz miejsce, w którem ogień na moście wybuchł, wywołują ogólnie podejrzenie, że pożar wzniecony został zbrodniczą ręką. Na miejsce wyjechał delegowany przez namiestnictwo radca budownictwa p. Pichl.

Ze świata.

† Feliks Fryze. Z Warszawy telegrafują nam, że wczoraj zmarł tam nagle Feliks Fryze, redaktor i właściciel „Kuryera Porannego", jeden z najstarszych dziennikarzy warszawskich, w wieku lat 64

Ś. p. Feliks Fryze, Warszawianin z pochodzenia, był jednym z najtypowszych i najpopularniejszych postaci Warszawy. Syn naczelnika w b. komisyi wojny b. wojsk polskich, po ukończeniu szkół gimnazyalnych uczęszczał do b. szkoły głównej na wydział matematyczny. Po zamknięciu szkoły głównej w r. 1868 poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu i wstąpił do redakcyi „Kuryera Warszawskiego", gdzie przeszedł wyborną szkołę i wybił się w pierwsze szeregi dziennikarzy, dzięki swej ruchliwości i talentowi. Był on jednym z pierwszych dziennikarzy w wielkim stylu. W celach informacyjnych przedsiębrał wycieczki na wystawy światowe do Wiednia w r. 1873, a następnie do Filadelfii wrażenie swe spisywał w barwnych felietonach, które cieszyły się wielką poczytnością.

W r. 1876 założył wspólnie z Feliksem Burzyńskim czasopismo „Kuryer Poranny" i „Antrakt", które przekształcił następnie w „Kuryera porannego" i w kilku latach uczynił jednem z najpoczytniejszych infomacyjnych pism codziennych warszawskich.

Ś. p. Fryze był typem dziennikarza z krwi i kości, trzymającego rękę na pulsie chwili bieżącej. W ciężkich czasach ucisku cenzuralnego zdołał podnieść pismo swe do rozmiarów najpopularniejszego organu, który był niezbędną lekturą dla każdego Warszawianina. Nie było sprawy aktualnej publicznej, którejby Fryze nie omówił w swym organie. Jeździł na wszystkie zrgraniczne kongresy prasy międzynarodowej, studyował postęp techniki dzien-

---

wiarnia błyskotliwym przepychem biedermayerowskich mebelków i mdłemi smugami światła elektrycznego.

Zamiast stać się odrodzicielami poezyi romantycznej, zamiast odnaleść te nowe tory, te nowe tony, nowe słowa, nowe pierwiastki w nieznanej nam i tajemniczej dziś dla nas duszy ludu polskiego, najmłodsi pieśniarze polscy obrali wygodną, bezsilną rolę epigonów międzynarodowego modernizmu.

Przeszły mimo nich krwawe i promienne zarazem miesiące chwili osobliwej, nie odczuli jej i nie zrozumieli. Obcą ona była dla tych licznych pseudotwórczych jednostek, przetrwiających egoistycznie atomy własnych drobiazgowych cierpień i zawodów — zrozumiała ją i odczuła żywa, budząca się z wiekowego letargu dusza narodu.

Zrozumieli ją ci „starsi", Tetmajerowi jęła się marzyć Polska, co „sobą sama będzie gospodarzyć i siać i zbierać z własnego gumna", Lange śpiewał hymn nowemu życiu, a nawet Gomulickiemu rozsnuły się wstęgi pieśni serdecznych. Przemówiła ona do Staffa, Jedlicza, Mirandolli — tylko do serc najmłodszych wkraść się nie potrafiła.

Dlatego odzew w mej duszy znalazły poezye Edwarda Milewskiego, który w „Kwitnących cierniach" uderzył w ton gromki a piękny.

Mam jedno gorące pragnienie. A to, abym, jeśli po latach kilku przyjdzie mi pisać znowu o młodej poezyi polskiej nie potrzebował na pamięć swą przywodzić twórczości Baudelaira, Verlaine'a, Rodenbacha, Momberta — „Płomiennego", Dolorosy, Verhaerena i innych, ale abym znalazł wówczas twory, z których przemawiać mi będzie ukochanie myśli i cieni trzech olbrzymów, aby z za kart tych nowych książek wyjrzała mi niekiedy tragicznie smutna twarz Wyspiańskiego, jako tego, który stał się ojcem duchowym najmłodszych. Abym stanął oko w oko z renesansem polskiej narodowej poezyi...

Kazimierz Baranowski.

nikarskiej za granicą i starał się wszystkie zdobycze postępu w tej dziedzinie zastosować w swym organie.

Pismo swe zdołał i w ostatniej najcięższej dla prasy polskiej dobie utrzymać na wysokości zadania, nadawszy mu barwę wybitnie postępową. Zawieszany kilkakrotnie w ostatnich latach „Kuryer Poranny“ prowadził do dziś dnia pod zmienionym tytułem „Przeglądu Porannego“, który jak dawniej tak i po dziś dzień troskę o dobre informacye wysuwa na pierwszy plan swego programu publicystycznego. Ze szkoły Fryzego wyszedł długi poczet dziennikarzy w Warszawie, którzy następnie w publicystyce polskiej wybitne zajęli stanowiska.

Ze śmiercią ś. p. Feliksa Fryzego ubywa publicystyce polskiej, a w szczególności warszawskiej, jeden z najbardziej typowych przedstawicieli. — Wśród licznej rzeszy pracowników pióra pozostawia on po sobie pamięć prawego, uczynnego i serdecznego towarzysza pracy, który świecił wzorem umiłowania swego zawodu, był nauczycielem i opiekunem młodych adeptów dziennikarstwa, wspierając ich swą doświadczoną radą i pomocą. Osobiste zalety serca i umysłu zjednały mu w Warszawie sympatyę szerokich kół społeczeństwa, które umiało żmudną pracę jego ocenić i uznać wedle zasługi. W szeregach dziennikarstwa warszawskiego pozostaje po ś. p. Feliksie Fryzem niezapełniona luka. R. i p.

Z Warszawy. (Z sądu. — Aresztowania. — Krwawe zebranie sutenerów).

Sąd wojenny zasądził Katarzynę Zielińską, oskarżoną o należenie do bojowej organizacyi P. P. S. na 4 lata ciężkich robót.

W sobotę zapadł wyrok w sprawie o manifestacyę w Zawierciu w dniu 25 grudnia 1904 r. Wyrokiem izby sądowej skazano: Pawła Bulskiego na 1 i pół roku domu poprawczego, Józefa i Stanisława Korców na rok, Franciszka Podsiadłę na 9 miesięcy i Józefa Borysiewicza na 6 miesięcy; Ludwik Pędziński został skazany na oddanie do kolonii poprawczych w Studzieńcu. Innych uniewinniono.

Nocy wczorajszej odbyły się liczne rewizye i aresztowania. Uwięziono między innymi studenta uniwersytetu kijowskiego, Stanisława Tora.

W restauracyi przy ulicy Chmielnej odbyło się w sobotę zebranie sutenerów. — Po obfitej libacyi rozpoczęła się kłótnia, która się następnie przeniosła na ulicę. W bójce odniosło tak ciężkie rany trzech uczestników, że musiano ich odwieść do szpitala.

Echa napadu na pociąg kolei Herbskiej. Czytamy w „Dzienniku Częstochowskim“: Od paru miesięcy miejscowa władza policyjna posiadała wiadomość, że podejrzany o to, iż był przywódcą napadu, dokonanego w roku zeszłym na pociąg kolei Herbskiej, Szczepan Strach, powrócił z zagranicy, dokąd zbiegł po napadzie i ukrywa się w okolicy wsi Korzon, w której zamieszkuje jego żona wraz z dziećmi. — Przed kilku dniami komisarz policyi wraz z 3 strażnikami, przebrani po cywilnemu, udali się do wsi Korzon, w celu zatrzymania Stracha, lecz nie zastali go w domu, w którym nigdy stale nie nocował, wobec czego trudno go było ująć. Komisarz wraz ze strażnikami udał się do lasu Hantkego, gdzie, za pośrednictwem innych zwabił do siebie Stracha pod pozorem zapotrzebowania od niego pomocy dla siebie i swych kolegów w przeprowadzeniu za granicę, jako bandytów, którzy uciekli z Warszawy i pragną się wydostać z kraju. Po dwóch dniach pertraktacyi Strach dał się zwabić i przybył do lasu, w którym niby to ukrywając się przed ręką sprawiedliwości, przesiedzieli komisarz i strażnicy, i za 30 rubli zobowiązał się ich przeprowadzić za granicę. W ten sposób Strach wpadł w pułapkę i został aresztowany.

Z Łodzi donoszą pod datą 1 bm.: Wczoraj o 9 wieczór ulicą Andrzeja szedł tajny agent policyjny, 28-letni Michał Gluka, eskortowany przez dwóch żołnierzy. Na rogu ulicy Spacerowej jacyś nieznani ludzie dali do niego kilka salw rewolwerowych. — Jedną kulą ranili agenta w nogę, drugą zaś przechodzącego ulicą robotnika Wilkusa. Żołnierze, po salwach rewolwerowych dali kilka strzałów z karabinów. Nie zranili nikogo. — Sprawcy zamachu zbiegli. Wkrótce potem policya zarządziła rewizyę w kilku domach sąsiednich i w jednym z nich aresztowała trzech ludzi. Przy jednym z nich znaleziono rewolwer.

Z więzienia przy ul. Cegielnianej zbiegło wczoraj kilku więźniów politycznych.

Pożary na okrętach. Z Rygi donosi pet. ag. tel.: W nocy powstał pożar na parowcu „Generał Zimmerman“. W płomieniach zginął mechanik i robotnik, który przybył do niego w odwiedziny.

Z Brestu telegrafują: Na pancerniku „Le Calèdonien“ wybuchł pożar, który zlokalizowano dopiero po dłuższym czasie. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł. Szkody znaczne.

Międzynarodowy kongres statystyczny. Z Kopenhagi telegrafują: Międzynarodowy kongres statystyczny został wczoraj zamknięty. Następny kongres odbędzie się w roku 1909 w Paryżu.

Król Edward — cenzorem teatralnym. Z Marienbadu donoszą do „Standardu“. W tutejszym teatrze daje obecnie gościnne przedstawienia pewna trupa wiedeńska. Na jednem z tych przedstawień, które składało się z bardzo „pieprznych“ sztuk i kupletów, obecny w teatrze król Edward wstał nagle z krzesła w loży i z słowami: „Niesłychane! nieprzyzwoite!“ opuścił teatr. Za jego przykładem poszli liczni goście angielscy i amerykańscy. Wypadek ten sprawił tu wielkie wrażenie.

Zmarli.

Franciszek Wcisło, emer. poborca akcyzy miejskiej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 75.

Maryan Niemetz, słuchacz prawa, w 22 roku życia umarł w Krakowie.

Michał Hofmokl, emer. radca sądu krajowego wyższego, b. poseł do Rady państwa, w 75 r. życia umarł we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Wyzwolenie“.
We wtorek „Rosmersholm“.
We środę „Rewizor z Petersburga“.
We czwartek „Rycerze północy“.

Z kalendarza. We wtorek 3 września: Zenona i Eufemii p. mm.; we środę 4 września: Rzzalii Palerm. i Róży Wit.; we czwartek 5 września: Wawrzyńca, Justyn. i Makar.

Wschód słońca 3 września o godz. 4 m. 59, zachód o 6 m. 21; długość dnia 13 godzin min. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 września termometr doszedł od 14·0 do 27·7 C.; — barometr opadał, po poł. zaczął się podnosić.

Dnia 2 września o godz. 7 rano stan barometru 745·6 mm., termometru 14·6 C.; wiatr półn.-zachodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 września.

Wybor do Sejmu z m. Lwowa. Przy jutrzejszych wyborach do Sejmu Rusini lwowscy postanowili wstrzymać się od głosowania, ponieważ własnego kandydata nie stawiają, z powodu krótkotrwałości tego mandatu, a na kogo innego z zasady głosować nie chcą.

Epidemia ospy w Wiedniu. Z powodu epidemii wiedeńskiej, zamieszcza także wychodzący we Lwowie „Głos Lekarzy“ szereg bardzo trafnych uwag, które kończy następującym ustępem:

„W samym Wiedniu publiczność, oszołomiona agitacyą różnych partaczy lekarskich, propagujących t. zw. system naturalnego leczenia i podżegających lud przeciw szczepieniu, przekonać się mogła naocznie, jak pożytecznym jest ten zabieg zapobiegawczy, chociaż upór mieszkańców, zbałamuconych szaloną agitacyą „Naturheilkünstlerów“ spowodował niejedną ofiarę, której uniknąć można było. Przy tej sposobności przekonano się też w sposób nieja ko namacalny, jak konieczną jest ustawa o tłumieniu epidemii, którą już inne państwa cywilizowane posiadają, a której w Austryi doczekać się nie można. Gdy nadto i cholera zdala od wschodu pokazała znowu swe groźne oblicze, może wkońcu rząd porzucić dotychczasowe wahanie się i zwlekanie i projekt ustawy Radzie państwa przedłoży. Może tak będzie, chociaż w Austryi jest historyczna tradycya spóźniania się wodzów na pole bitwy, zasłane już gęsto poległymi, a podobną zupełnie tragedyę widzimy także w Austryi przy zwalczaniu chorób zakaźnych.“

Przytoczony ustęp przekonywa, jak zgodnemi są w kołach lekarskich zapatrywania na gwałtowną potrzebę uzupełnienia ustawodawstwa sanitarnego w państwie. Tutaj właśnie otwiera się nowe pole dla działalności naszej reprezentacyi w parlamencie wiedeńskim.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 września.)

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Minister spraw zagranicznych Izwolski udaje się przez Berlin do Karlsbadu.

Car w Petersburgu.

Petersburg. W obecności cara, carowej, królowej greckiej i wszystkich bawiących w Petersburgu wielkich książąt oraz ciała dyplomatycznego odbyło się uroczyste poświęcenie cerkwi Zmartwychwstania Chrystusa, ku pamięci cara Aleksandra II, w miejscu, gdzie go zabito. Po uroczystości odbyła się parada wojskowa. Car powrócił następnie do Peterhofu.

Wycieczka pary carskiej.

Kronstadt. Para carska rozpoczęła wczoraj na pokładzie jachtu „Standard“ przejażdżkę po wodach fińskich.

„Tolerancya“.

Petersburg. Ukaz carski z 21 sierpnia postanawia dodatkowo do ustawy o wolności wyznania, że żydzi, którzy poprzednio przeszli na prawosławie, a obecnie napowrót powrócili na judaizm, tracą prawa obywatelskie, jakie nabyli przez przyjęcie prawosławia i mają być wydaleni do pasu osiedlenia.

Cholera.

Moskwa. Wczoraj stwierdzono tu bakteryologicznie pierwszy wypadek cholery.

Sytuacya w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 września).

Wzmocnienie wojsk francuskich.

Oran. (Telegram Agencyi Havasa.) Okręt przewozowy „Mive“ odjechał do Casablanca z batalionem legii zagranicznej na pokładzie. Okręt przewozowy „Shamrock“ uda się w poniedziałek do Casablanca z drugim batalionem tej legii i z amunicyą.

Mulej Hafid.

Casablanca. Agencya Havasa donosi: Przypuszczają tu, że Mulej Hafid wzywając szczepy, ażeby przez ataki starały się zmusić Francuzów do urządzenia wyprawy w głąb kraju, chciał tylko zyskać na czasie. Ma El Ainin przeciągnął przed bramami miasta Safi, nie mogąc jednak wkroczyć na terytoryum miejskie. Dano mu 500 duros z prośbą, ażeby pociągnął dalej. Ma El Ainin oświadczył, że udaje się do Casablanca.

Tanger. Agencya Havasa donosi: Haid Aufens doniósł Mulejowi Hafidowi na jego wezwanie, że major Santa Olatha, którego łączą z generałem Drude bliższe stosunki, jest w zasadzie zdecydowany opuścić Casablanca i rozmieścić swoje wojska zewnątrz miasta.

Ucieczka sułtana?

Paryż. Do „Echo de Paris“ donoszą z Fezu, że czynią się przygotowania do podróży sułtana do Rabat.

Ciągły niepokój.

Tanger. Ag. Havasa donosi: wiadomość, że w Saffi uznano Muleja Hafida, nie potwierdza się; szeik tamtejszy nie wydał takiego obwieszczenia. W mieście panuje spokój. W Tangerze ma być zorganizowaną gwardya obywatelska wobec objawiającego się wrzenia.

Objawy pokojowe.

Paryż. Do „Matin'a“ donoszą z Casablanki pod d. 31 sierpnia, że nieprzyjacielskie szczepy zamierzają zaniechać dalszej walki.

Zbiegowie.

Tanger. Ag. Havasa donosi: Członkowie europejskiej kolonii w Fezie razem z Niemcami przybyli tutaj 30 sierpnia. Dwaj Francuzi pozostali dobrowolnie w Fezie.

Załogi w portach.

Paryż. Do „Gaulois“ donoszą z Tangeru: Potwierdza się wiadomość, że wszystkie porty marokańskie przed dniem 15 b. m. otrzymają załogi. (Europejskie).

Francya a Niemcy.

Berlin. Tutejszy ambasador francuski Cambon odbył dziś ponownie dłuższą konferencyę z niemieckim sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, Tschirschkym.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 września.

Wiedeń. Arc. Karol Stefan z córką arc. Eleonorą Maryą przybył tu rano z Żywca.

Ischl. Wczoraj przed południem nastąpiło w willi cesarskiej zaprzysiężenie nowego namiestnika Tyrolu bar. Spiegelfelda.

Proces studentów ruskich.

Wiedeń. Przed trybunałem orzekającym sądu karnego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw studentom ruskim, oskarżonym o gwałt publiczny, ciężkie uszkodzenie ciała i szereg innych przestępstw. Przewodniczy radca sądu wyższego, dr Wach, jako wotanci zasiadają: r. s. k. dr Spitzkopf, r. s. k. Czerny i adjunkt dr Ramsauer. Oskarża prokurator dr Lux. Bronią: dr Walter Rode, dr Jan Joachim i dr Jan Kos. Jako tłómaczy powołano: dla języka ruskiego dra Tytusa Bilinkiewicza, dla polskiego dra Franc. Hessa. Do rozprawy wezwano 43 świadków. Oskarżeni zjawili się wszyscy z wyjątkiem Kratta, który zbiegł.

Jako zastępca gal. prokuratoryi skarbu przybył dr. Ignacy Weinfeld.

Świadków przybyło 40. Rektor uniw. lwowskiego dr. Gryziecki, zawezwany na świadka, nie mógł przybyć z powodu choroby.

Po generaliach, których stwierdzenie trwało godzinę, obrońca dr. Rode sprzeciwił się obecności zastępcy prokuratoryi skarbu, albowiem szkoda, którą poniosło państwo, pokrytą już została przez przepadłą kaucyę 15.000 koron, złożoną za osk. Kratta, który w międzyczasie salwował się ucieczką. Również sprzeciwia się obrońca obecności świadka, sekretarza uniw. lwowskiego prof. Winiarza, podczas obrad, jako współoskarżyciela.

Trybunał po całogodzinnych obradach ogłasza, że przeciw obecności prof. Winiarza, jako prywatnego poszkodowanego nie ma żadnego dostatecznego powodu, wniosek więc obrony odrzuca. Co do drugiego punktu, że szkoda, jaką poniósł skarb państwa, została wyrównaną przez przepadłą kaucyę, to przedewszystkiem jeszcze nie skonstatowano, ile wynosi szkoda, którą poniósł skarb państwa. Nadto dr. Winiarz zgłosił się jako poszkodowany prywatny. O pokryciu szkody za pomocą przepadłej kaucyi, tem mniej może być mowa, ponieważ przedewszystkiem musi być rozstrzygnięty cały szereg kwestyj, czy skarb, czy dr. Winiarz mają znaleść pokrycie swych pretensyj w kaucyi. Nie ulega zaś kwestyi, że ten, co ma zastępować jakąś pretensyę, musi mieć prawo uczestniczenia w obradach. Zastępca prokuratoryi skarbu nadto ma jeszcze legitymacyę, daną mu przez rektora Gryzieckiego. Z tych względów i ten wniosek obrony odrzucono.

Następnie odczytano obszerny akt oskarżenia, poczem o g. 1 w południe przewodniczący zarządził przerwę.

Wiedeń. Miejsce przeznaczone dla publiczności wypełniła dziś, na pierwszem posiedzeniu sdąu w procesie przeciwko studentom ruskim, tutejsza ruska kolonia. Między przysłuchującymi się jest także kilka pań. Na stole przed trybunałem leży kilka pak, zawierających „corpora delicti“, między innemi grube laski ze stalowemi ostrzami. — Jeden z obrońców zgłosił wniosek, ażeby sprawę przekazać sądom przysięgłych, ponieważ zachodzi tu opór przeciwko władzy państwowej.

Agraryusze niemieccy a rekonstrukcya gabinetu.

Praga. W Prachowcach odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego niemieckiej partyi agrarnej, na którem poseł Peschka (kandydat na ministra rolnictwa; por. artykuł wstępny. Red.) zdawał sprawę z obecnej sytuacyi. Mowca zaznaczył, że niemiecka partya agrarna będzie wraz z innemi stronnictwami niemieckimi bronić energicznie obecnego stanu posiadania Niemców w Austryi. Co się tyczy rekonstrukcyi gabinetu, to partya życzy sobie, ażeby dotychczasowy minister rolnictwa hr. Auersperg pozostał nadal na tem stanowisku. Z góry zastrzedz się należy przeciwko powierzeniu tej teki agraryuszowi czeskiemu lub innemu słowiańskiemu. Co do ugody z Węgrami, mowca oświadczył, że wobec braku autentycznych wiadomości, jego partya wstrzymuje się na razie od zajęcia ścisłego stanowiska w tej sprawie.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Dziennik „As Ujsag“ zamieszcza interwiew z pewnym austryackim mężem stanu o ugodzie. Według tego interwiewu ów mąż stanu miał oświadczyć, że Austrya nie godzi się na wyjęcie kwestyi Banku austro-węgierskiego i kwoty ze spraw objętych ugodą, i że jest nadzieja, iż wspólność banku państwowego zostanie zapewnioną na czas dłuższy.

Odznaczenia jubilatów wojskowych.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że z okazyi 50-lecia służby wojskowej gen. adjutanta hr. Paara, zbrojmistrza Alboriego oraz gen. inspektora inżynieryi zbrojmistrza hr. Geldern-Egmonta, wystosował cesarz do dwóch pierwszych nadzwyczaj serdeczne pismo odręczne, generałowi Alboriemu nadał brylanty do wojskowego krzyża zasługi, a hr. Geldernowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Kongres wolnomyślnych.

Praga. Ze względu na odbyć się tu mający we wrześniu kongres wolnomyślnych, którego program jest antireligijny, namiestnik hr. Coudenhove wystosował okólnik do wszystkich władz szkolnych, ażeby doniosły mu natychmiast o wszelkich faktach i objawach, dotyczących tego ruchu. Z powodu okólnika tego partya socyalno-demokratyczna zamierza zgłosić interpelacyę w Radzie państwa.

Rozstrój w koalicyi węgierskiej.

Budapeszt. Załatwiony za pośrednictwem hr. Zichy zatarg między stronnictwem niezawisłości a stronnictwem ludowem, znów się zaostrza. Organ partyi ludowej „Alkotmany“, uderza znów gwałtownie na partyę niezawisłości, zarzucając jej niebywałe gwałty wyborcze. W kołach politycznych mniemają, że wystąpienie partyi ludowej z koalicyi nastąpi rychlej, niż się ogólnie przypuszcza.

Konferencya w Hadze.

Haga. Rząd holenderski zwrócił się do przewodniczącego konferencyi pokojowej Nelidowa z zapytaniem, czy sala rycerska będzie mogła być oddaną dnia 17 bm. dla obrad stanów generalnych. Po naradzie z przewodniczącymi poszczególnych komisyi, odpowiedział Nelidow, że konferencya odstąpić może salę na kilka dni, jednakże obrady jej potrwają prawdopodobnie do 21 b. m. a podpisanie protokółu nastąpi 28 b. m.

Strajki.

Antwerpia. Wczoraj przyszło tu do krwawych starć między wydalonymi z pracy robotnikami portowymi, a sprowadzonymi na ich miejsce robotnikami obcymi. Wezwane przez policyę wojsko aresztowało 30 robotników. Obywatelstwo tutejsze wspiera dotkniętych lokantem chętnie i hojnie. W porcie znajduje się tylko kilka okrętów, ponieważ wszystkie inne, które dotychczas tu wyładowywały, obecnie czynią to w innych portach. Związek angielskich robotników portowych przysłał na rzecz tutejszych, objętych lokautem, 50.000 guldenów.

Antwerpia. Komitet strajkowy oświadczył reprezentantom Biura Reutera i Havasa, że od jutra strajk będzie powszechnym. — Obejmie on wszystkich robotników portowych, wyładowywaczy węgla i wszystkich innych wyrobników.

Ruch antimilitarny.

Berlin. Z San Remo donoszą, że gdy 7 pułk szaserów miał wyruszyć do Afryki, około 300 żołnierzy stawiło opór i wśród okrzyków „precz z armią“, odśpiewało socyalistyczną pieśń rewolucyjną. Opór ten stłumiono groźbą użycia siły.

Flota japońska w Europie.

Neapol. Japońskie okręty wojenne odjechały wczoraj. Admirał Ijuin wystosował do ministra marynarki Mirabello serdeczną depeszę z podziękowaniem za przyjęcie.

Zamordowanie wezyra w Persyi.

Teheran. Gdy wielki wezyr w sobotę wieczorem opuszczał budynek parlamentu został zastrzelony. Sprawca następnie sam rzekomo odebrał sobie życie.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Teheranu: W zamachu na W. Wezyra wzięło udział kilka osób. Jeden ze sprawców popełnił samobójstwo, drugiego uwięziono, reszta uciekła. Zamach przyczyni się prawdopodobnie do rozszerzenia się anarchii w kraju. Na drogach istnieje wielkie niebezpieczeństwo. Wobec tego położenia wątpią, czy ktokolwiek zdecyduje się objąć urząd Wielkiego Wezyra.

Reformy w Chinach.

Pekin. Wczoraj rozpoczęły się nadzwyczajne konferencye nad sytuacyą w państwie. Cesarzowa powołała na konferencyę najwybitniejszych członków rodziny cesarzowej.

Prezydent Roosevelt redaktorem.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ telegrafują z Nowego Jorku: Prezydent Roosevelt zamierza po upływie swej prezydentury objąć redakcyę wielkiego republikańskiego pisma „New York Tribune“. Układ z właścicielami tego pisma już podobno podpisany. Dotychczasowy naczelny redaktor „N. York Tribuny“ Lymann ogłasza, że nic nie wie o tym układzie.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego zgłoszono dwa nowe wypadki ospy, a jeden podejrzany.

Handel żywym towarem.

Budapeszt. Dziennik „Nepszawa“ donosi: Policya petersburska odkryła w pewnym domu „schronisko“ handlarzy dziewczętami, w którem znalazła 50 dziewcząt, przeważnie z Węgier i Galicyi, sprowadzonych tam pod pozorem dostarczenia im dobrze płatnych posad, a w rzeczywistości przeznaczonych dla lupanarów petersburskich. Obecnych w tem „schronisku“ mężczyzn aresztowano.

Śmierć w samochodzie.

Mangenta. Wczoraj rano o godz. 4 min. 30 automobil, w którym znajdowali się margr. Palavicini i adwokat Malvano, wjechał na tor kolejowy mimo sygnału, iż pociąg nadjeżdża. Nastąpiło zderzenie z pociągiem, przyczem adwokat Malvano zginął na miejscu, a margr. Palavicini zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala. Mechanik dziwnym sposobem ocalał. Palacz odniósł ranę na głowie, jednak nie ciężką.

Tyfus w więzieniu.

Trewir (Trier). W tutejszem więzieniu okręgowem wybuchła epidemia tyfusowa. Dotychczas zachorowało 60 więźniów. Władze zarządziły odpowiednie środki, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się epidemii.

Kradzieże.

Baden-Baden. Do jednego z hoteli tutejszych włamali się złodzieje i skradli baronowej Ephrussi klejnotów za 90.000 fr., bar. Rotschildowi 100.000 fr, gotówki. Złodziei dotychczas nie wyśledzono.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy współczuli z nami w strasznem nieszczęściu, jakie Bóg na nas zesłał przez zgon najukochańszego dziecka, wszystkich, którzy, spiesząc ze słowami pociechy, pragnęli ukoić naszą boleść, zasyłamy z głębi, żałobą przepełnionej, duszy serdeczne podziękowanie.

Lwów, 30 sierpnia 1907.

Natanowie Loewensteinowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·50. Renta majowa 96·05. Renta koronowa węgierska 92·—. Akcye austr. zakł. kred. 658·25. Akcye węg. zakł. kred. 750·00. Akcye Anglobanku 300·00. Akcye Unionbanku 537·—. Akcye Bankvereinu 530·50. Akcye Länderbanku 424·50. Akcye kolei państwowych 661·—. Lombardy 153·25. Akcye kolei Elbethal 426·—. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe 412·00. Alpiny 600·50. Rima-Muranyi 544·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2635·—. Losy tureckie 183·75. Ruble 254·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 2 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 200·25. Tow. dyskontowe 169·50
Usposobienie: silne.

Budapeszt, 2 września. Pszenica na październik 11·41 do 11·42; pszenica na kwiecień 11·71 do 11·72; żyto na październik 9·71 do 9·72; żyto na kwiecień 10·11 do 10·12; owies na październik 8·10 do 8·11; owies na kwiecień 8·47 do 8·48; kukurydza na wrzesień 6·84 do 6·85; kukurydza na maj 6·90 do 6·91.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; gorąco.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

a 2 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 40
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	95 —	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	568 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 —	96 50
„ „ srebrna	96 —	96 50
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 50	93 —
4% „ austryacka w złocie	115 25	115 75
4% „ węgierska „	110 —	110 50

Na podstawie ustępu 10-go warunków konkursu na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie, ogłasza magistrat następujący skład sędziów konkursowych:

1) **Emil Förster,** radca budownictwa i radca ministeryalny w Ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu.
2) **Fryderyk Ohman,** c. k. radca budownictwa i radca dworu w Wiedniu.
3) **Stefan Szyller,** architekt w Warszawie.
4) **Sławomir Odrzywolski,** architekt i c. k. radca bud. w Krakowie.
5) **Jan Zawiejski,** achitekt w Krakowie.
6) **Edgar Kováts,** profesor c. k. szkoły politechn. we Lwowie.
7) **Prezydent** miasta Lwowa.
8) **Kierownik** miejs. Urzędu budow. we Lwowie.
9) **Dr Aleksander Lisiewicz,** radny m. Lwowa.
10) **Kroch Jakób,** budowniczy i radny m. Kwowa.
11) **Wincenty Rawski,** architekt, radny m. Lwowa.
12) **Hipolit Śliwiński,** budowniczy, radny m. Lwowa.

We Lwowie, dnia 31 sierpnia 1907.

Z Magistratu stoł. król. miasta Lwowa. 3836 1 2

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.